

O PSTRAGACH SANU

Kolejny materiał zebrałem podczas zawodów organizowanych przez Warszawskie Towarzystwo Pstrągowe (11-12 czerwca 2004 r., 26-28 maja i 25 czerwca 2005 r.), a także podczas własnych wyjazdów w okolice Leska (wcześniejsze dane zob. P&L nr 13, 26 i 28). Wszystkim wędkarzom spotkanym nad wodą, którzy uprzejmie oddali mi do badań najcenniejszą część swoich zdobyczy (tzn. żołądek), dziękuję za okazaną pomoc. Podaję informacje o warunkach połowu w tych okresach:

- 1-3 maja 2004 r. Woda była cały czas podwyższona około 15 cm, ale czysta (nie było wahań poziomu związanych z pracą elektrowni). Na ogół było słonecznie. Temperatura powietrza w południe wynosiła 15-20°C. Pięć pstrągów było dzikich. Jeden natomiast pochodził z niedawnego zarybienia (miał charakterystyczne ubarwienie – srebrne, bez czerwonych plamek) i został wydzielony w tab. 1. Ryby były w przedziale 30-34 cm. Nadmienię jeszcze, że dane dotyczące jednego pstrąga, złowionego 3 maja tuż poniżej Łukawicy, zawdzięczam jakiemuś wędkarzowi, który wypatroszył rybę, a wnętrzności wyrzucił do wody przy brzegu (ryba została zabita niedługo przed moim pojawieniem się w tym miejscu).

- 11-12 czerwca 2004 r. Do analizy otrzymałem 13 pstrągów, z których 3 miały puste żołądki. Większość ryb pochodziła z niedawnych zarybień, na co wskazywała ich barwa (były ciemne) i dobra kondycja (osobniki dłużej przebywające w rzece zazwyczaj były chude). Te osobniki zostały złowione między ujściem Hoczewki a Łączkami. Nadmienię, że przez cały maj do początku czerwca szła stosunkowo wysoka woda. Dopiero 9 czerwca wstrzymano jedną turbinę, a następnego dnia woda jeszcze dalej opadła. 11 i 12 czerwca szła już niska.

- 9 lipca 2004 r. 7 lipca było jeszcze chłodno, ale od następnego dnia był upał (ok. 30°C), a poziom wody niski. Ryby żerowały raczej słabo w ciągu dnia, natomiast wieczorem intensywnie na powierzchni wody. Spośród czterech przeanalizowanych ryb trzy miały puste żołądki.

- 26-28 maja 2005 r. Poziom był wysoki (dwie turbiny). Temperatura powietrza wynosiła 20-25°C. Generalnie trudno było złowić wymiarową rybę z uwagi na wysoki poziom i niską temperaturę wody, jak na tę porę roku (z powodu ogromnej ilości śniegu w górach w marcu i długo utrzymującego się wysokiego stanu wody). Przeanalizowałem 17 potokowców, z których dwa miały puste żołądki, i jednego tęczaka.

- 25-26 czerwca 2005 r. Po dłuższym okresie wysokiej wody jej poziom szybko opadł, a temperatura powietrza podniosła się do około 30°C.

- 11-16 lipca 2005 r. Poziom wody się wahał, z związku ze zmianami w pracy elektrowni i częstymi burzami. Temperatura powietrza była w granicach 20-25°C.

Uwagi na temat odżywiania się ryb

1. Zwraca uwagę mała ilość pokarmu w żołądkach pstrągów. Dotyczy to wszystkich dotychczas przeanalizowanych pstrągów z maja, czerwca i lipca. Tylko w materiale z 1994 r. dwie ryby żerowały intensywnie, w dodatku na kielżach (odpowiednio 256 i 102 osobników). Pod względem masy pokarmu pstrągi z Sanu ustępują rybom ze środkowej i północnej Polski. Trudno jest mi obecnie podać przyczyny tego stanu rzeczy. W grę mogą wchodzić, przynajmniej teoretycznie, następujące czynniki.

Po pierwsze, w rzece jest za dużo ryb, w stosunku do ilości pokarmu. Jest to mało prawdopodobne, bo w latach 80. w rzece było znacznie więcej ryb, niż obecnie, co przemawia za tezą, że w rzece są jeszcze spore „rezerwy”.

Tabela 1. Zawartość żołądków 49 pstrągów potokowych i jednego tęczaka (t) złowionych w Sanie koło Leska w 2004 i 2005 r. (skrót: l - larwa, p - poczwarka, pp - pływająca poczwarka chruścika, sub - subimago, im - imago).

Liczba ryb:	2004 r.				2005				
	1-3.V	11-12.VI	9.VII	26-28.V	25-26.VI	12-15.VII	1(t)	7	8
Chruściki									
<i>Hydropsyche</i> l	1	14		5		1		1	
<i>Hydropsyche</i> pp		32				7			
<i>H. incognita</i> ¹⁾ l	6			2					
<i>H. saxonica</i> (?) ¹⁾ l									6
<i>H. pellucidula</i> ¹⁾ l					5				
<i>Rhyacophila</i> l		2							
<i>Rhyacophila</i> pp		1							
<i>R. nubila</i> ¹⁾ l		1							
<i>Sericostoma flavicorne</i> ¹⁾ l	4								
<i>S. schneideri</i> ¹⁾ pp									2
Glossosomatidae l				9					
<i>Agapetus</i> l	2 ²⁾	2							
<i>Goera pilosa</i> ¹⁾ l				1					
<i>Lithax niger</i> ¹⁾ l	1								
<i>Silo piceus</i> ¹⁾ im									
<i>Lepidostoma hirtum</i> l		2				3			4
<i>Psychomyia pusilla</i> l		2							2
<i>P. pusilla</i> ⁵⁾ im									3
Limnephilidae l									2
<i>Potamophylax</i> ¹⁾ pp		1							
<i>P. luctuosus</i> ¹⁾ l				7					
<i>P. luctuosus</i> ¹⁾ d				8					
<i>Anabolia furcata/laevis</i> ¹⁾ l		2							
<i>Allogamus auricollis</i> ¹⁾ l				10					1
<i>Hydroptila</i> l				2					
<i>Athripsodes bilineatus</i> ¹⁾ p				6					
n. det. l		3			1				
n. det. pp		9							
n. det. im		3							
Jętki									
<i>Baetis</i> l	7	2		1		1			16
<i>Baetis</i> sub		3							1
<i>Baetis</i> im ♀		5	1						1
<i>Torleya major</i> l		1							
Ephemerellidae l				1					6
Ephemerellidae im ♀									1
Heptageniidae l	1	1		1					3
Leptophlebiidae l		6							
n. det. l.		1							

n. det. im							1
Muchówki							
Chironomidae (ochotki) l	1	2	3	7	2	6	1
Chironomidae p	4	67	50				15
Chironomidae im		6	1			5	
Athericidae l	1						
Simuliidae (meszki) im	1		3			7	4
Widelnice							
<i>Nemoura</i> l			1				
Perlodidae(?) im			1	1			
Skorupiaki							
<i>Gammarus</i> (kietże)	2	1	1	58	167	12	82
<i>Asellus aquaticus</i> (ośliczki)	1			1			
Hydracarina (wodopójka)			1				
Ślimaki							
<i>Ancylus fluviatilis</i>			2				
<i>Lymnaea</i>			1				1
<i>Erpobdella</i> (pijawki)				12			
Bezkęgowce lądowe							
Coleoptera (chrząszcze) im			1				
<i>Sitona inops</i> ³⁾ (chrząszcze) im							
Hymenoptera				1			
Heteroptera (pluskwiaki)			1	1			
Aphididae (mszyce)			5				
Homoptera (pluskwiaki)							1
Lepidoptera (gąsienica) l	1						
Formicidae (mrówki)			37				
Apidae (pszczoły)						3	
Diptera im				1			2
Aranei				1			
Ryby							
<i>Barbatula barbatula</i> (ślizy)	1		6	10		3	
<i>Cottus</i> (głowacze)				2			3
Cyprinidae ⁴⁾						1	
<i>Phoxinus phoxinus</i> (strzeble)							5
n. det.	4		1	4		1	
Razem	39	77	197	1	152	175	50
Liczba ofiar/jedną rybę	8	77	20	1	10	175	7

¹⁾ Det. E. Buczyńska.

²⁾ Obie larwy bez domku.

³⁾ Det. dr T. Mokrzycki.

⁴⁾ Układ zębów gardłowych 5.2.

⁵⁾ W tym 2 samice.

Po drugie, ryby żerują rzadko, ale za to na większych ofiarach. Taka sytuacja jest powszechna w populacjach pstrągów żerujących na rybach lub żabach, co potwierdzają liczne pstrągi z pustymi żołądkami. W materiale z Sanu rzadko stwierdziłem puste żołądki u

dzikich ryb (były u ryb pochodzących z niedawnych zarybień, co jest zjawiskiem częstym). Jednakże obecność kilku ryb jako ofiar wskazuje, że może to być całkiem realne.

Po trzecie, silna presja wędkarska może sprawiać, że ryby są wyjątkowo ostrożne (podejrzliwe i płochliwe) i żerują słabiej. Można nawet odnieść wrażenie, że jak tylko ryba znacznie pobierać więcej pokarmu, to – z powodu obecności wielu wędkarzy - natychmiast do pyska wpada sztuczna muszka. Moim zdaniem, ten czynnik może odgrywać pewną rolę, ale wskazane byłyby pogłębione badania obejmujące liczniejszą próbę, a także tempo wzrostu i kondycję ryb. Warto zwrócić uwagę, że kondycja dzikich ryb (lub pochodzących z zarybień, ale przebywających w rzece co najmniej 2-3 miesiące) była znacznie niższa, niż osobników z zarybień.

2. Pstrągi żerowały na szerokim spektrum ofiar. Zwraca uwagę brak dominującej ofiary (pod względem masy są to ryby, ale pod względem liczby stanowią tylko niewielki odsetek ofiar). Ochotki nie mają większego znaczenia, gdyż są małe (poczwarki mają ok. 4-5 mm długości, są ciemnozielone, wpadające prawie w czerń).

3. Ryby. Zwraca uwagę duża liczba ślizów (prawdopodobnie nierozpoznane osobniki też były ślizami, gdyż nie stwierdziłem obecności zębów gardłowych charakterystycznych dla ryb karpiowatych). Ich długość wynosiła około 5-12 cm. Wszystkie strzeble były w żołądku jednego pstrąga. W lipcu 2005 r. w czasie niskiej wody raz miałem możliwość obserwowania, przez co najmniej kilkanaście minut, pstrąga o długości ok. 30 cm, który na płyciźnie przy brzegu w Łączkach, co chwilę gonił strzeble.

4. Ochotki (Chironomidae) Jedna ryba z niedawnego zarybienia żerowała prawie wyłącznie na ochotkach (poczwarkach i imagines). Odbiega to od zawartości żołądków dzikich ryb złowionych w tym czasie.

5. Kiełże (*Gammarus*). Są to najliczniej zjadane ofiary. Zwraca uwagę jednak mała liczba kiełży w porównaniu do lipieni złowionych w tym samym czasie (zwłaszcza w czerwcu 2004 r.).

6. Mrówki (Formicidae). Zwraca uwagę stosunkowo wysoka liczba mrówek w czerwcu 2004 r. Występowały one także u lipieni.

7. Chruścik *Hydropsyche incognita*. Te sześć osobników z jednego pstrąga „przeszło do historii”, gdyż okazały się nowym gatunkiem dla fauny Polski (zob. Serafin E., Cios S. 2005. *Hydropsyche incognita* Pitsch, 1993 (*Trichoptera, Hydropsychidae*) – a new species of caddisfly for the fauna of Poland. Pol. Pismo Entomol. 74:53-55). Dalsze badania wykazały, że jest to gatunek pospolity w niektórych innych rzekach Polski. Pojawił się on w dużych ilościach m.in. w żołądkach lipieni z Popradu.

8. Jedyny analizowany tęczak wykazywał dobry apetyt, o czym świadczy duża liczba ofiar (174), zwłaszcza kiełży. Brak innych danych o tęczakach z Sanu uniemożliwia mi wyciąganie szerszych wniosków dotyczących odżywiania się tego gatunku.

9. Z zasady pstrągi i lipienie zaczęły żerować powierzchniowo o zmierzchu. To żerowanie odbywało się prawdopodobnie na wylatujących z wody pływających poczwarkach chruścików. Wskazywałoby na to głośne żerowanie ryb. Moje obserwacje poczynione nad wodą w lipcu koło kempingu w Lesku wskazują, że najpierw od około godz. 20.00 zaczynają żerować pstrągi (zwłaszcza te małe), a dopiero po prawie godzinie także lipienie. Zauważyłem też, że po parogodzinnym puszczeniu wody z zapory w ciągu dnia, powodującym obniżenie temperatury wody, to wieczorne żerowanie ryb było mniej intensywne i trudniej było złowić ryby. Wymaga to jednak dalszych pogłębionych obserwacji.

Wnioski wędkarskie

1. Na podstawie zawartości żołądków trudno jest mi wskazać jedną optymalną przynętę lub technikę połowu, bo żerowanie ryb było raczej słabe i na szerokim wachlarzu ofiar. Obecność stosunkowo wielu ryb, jako ofiar, wydaje się sugerować dużą skuteczność mokrych much i streamerów, nawet do 10 cm długości. Suchą muszkę uważam za relatywnie mniej skuteczną przynętę, choć w niektórych miejscach pojedyncze ryby mogą żerować intensywnie na „suszu”.

2. Pstrągi pochodzenia hodowlanego, zwłaszcza z niedawnych zarybień, z zasady nie miały pokarmu, lub było go niewiele. Może to oznaczać trudność w dostosowaniu się do warunków panujących w rzece, a także mniejszą możliwość złowienia ich przez wędkarzy.

O LIPIENIACH SANU. CZ. III.

W latach 2004 i 2005 r. zebrałem dalsze lipienie do analizy. Szczegóły dotyczące okresów i warunków połowu zostały podane we wcześniejszym artykule o pstrągach. Tutaj ograniczę się tylko do przedstawienia wyników analizy materiału. Nadmienię jeszcze, że 11 czerwca 2004 r. zawody odbyły się w godz. 9.00-13.00 i 15.00-19.00, a 12 czerwca w godz. 9.00-13.00.

Uwagi o odżywianiu się ryb

1. 11-12 czerwca ryby żerowały intensywnie, na co wskazuje wysoka średnia liczba ofiar (186) i ich duże wymiary (zwłaszcza wylatujących chruścików Hydropsychidae). Warto zwrócić uwagę, że średnia liczba ofiar jest prawie dwukrotnie wyższa w dwóch częściach porannych (222 i 202), niż w popołudniowej (tylko 119). Co prawda część pokarmu mogła pochodzić z wieczoru poprzedniego dnia, ale nie zmienia to wniosku, że generalnie lipienie żerują głównie w ciągu dnia, a nie o świcie i zmierzchu. Wskazuje na to stan ofiar, zwłaszcza świeżo zjedzonych chruścików.

W pozostałych okresach żerowanie ryb było słabsze, co widać w mniejszej liczbie ofiar (średnio 87, 76 i 36), a także w ich mniejszych wymiarach (największymi ofiarami były kielże i chruściki *Lepidostoma hirtum*). Potwierdzają się wcześniejsze obserwacje, że najbardziej intensywne żerowanie lipieni ma miejsce na początku czerwca, a później się zmniejsza. Późniejsze wahania w intensywności żerowania uzależnione są od temperatury i wahań poziomu wody.

2. Chruściki Glossosomatidae (głównie *Glossosoma intermedium*). Niezwykle interesujące jest występowanie larw tych chruścików w 2004 r. Spośród 393 osobników jedynie 6 było z domkiem. Ująłem je w poniższej tabelce, co ułatwi wnioskowanie.

	11.VI, 9.00-13.00	11.VI, 15.00-19.00	12.VI, 9.00-13.00
Liczba larw (w tym z domkami) u poszczególnych ryb:	134, 4, 1	133(5), 7, 3, 2, 1	72(1), 27, 2, 1

W moim wcześniejszym materiale z Sanu i Finlandii stwierdziłem wiele tych larw, ale były to osobniki praktycznie tylko z domkami. Tymczasem 11-12 czerwca pojawiły się prawie wyłącznie larwy bez domków, w dodatku w dużej liczbie. Moim zdaniem można to wytłumaczyć obniżeniem się poziomu wody.

Otóż chruściki z rodziny Glossosomatidae budują charakterystyczne domki z kamyczków. Larwy są małe (ok. 5-7 mm długości), o barwie kremowej lub ceglastej.

Tabela 1. Zawartość żołądków 37 lipieni złowionych w Sanie koło Leska (skrót: l – larwa, d - domki, dp - domki poczwarki, k - kokon, p – poczwarka, pp – pływająca poczwarka chruścika, sub – subimago, im – imago).

	2004		2005	
	11-12.VI	7-8.VII	25-26.VI	12-16.VII
Liczba ryb:	22	2	9	4
Chruściki				
<i>Rhyacophila</i> l	22		3	1
<i>Rhyacophila</i> k+p	2		2	1
<i>Rhyacophila</i> pp	7			1
<i>R. nubila</i> ¹⁾ l			2	
Glossosomatidae l	183		6	
<i>Glossosoma boltoni</i> ¹⁾ l	3			
<i>G. boltoni</i> ¹⁾ pp	8			
<i>G. intermedium</i> ¹⁾ l	207			
<i>Agapetus ochripes</i> ¹⁾ l				2
<i>A. ochripes</i> p	1			2
<i>A. ochripes</i> pp	6		2	1
<i>A. fuscipes</i> ¹⁾ l			15	
<i>A. fuscipes</i> ¹⁾ pp			1	
<i>Hydropsyche</i> l	27		28	1
<i>Hydropsyche</i> pp	425		33	
<i>H. incognita</i> ¹⁾ l	114		2	1
<i>H. incognita</i> ¹⁾ pp	328		6	
<i>H. contubernalis</i> ¹⁾ l	1			
<i>Lepidostoma hirtum</i> l	5	30	7	3
<i>L. hirtum</i> ¹⁾ p		1		
<i>Psychomyia pusilla</i> l	220	12	8	2
<i>P. pusilla</i> pp		1	1	2
<i>P. pusilla</i> im				3♀ 1♂
<i>Hydroptila</i> l	10	3		
<i>Sericostoma</i> l	21		2	
<i>Sericostoma</i> d	3			
<i>Sericostoma</i> p			1	
<i>Sericostoma</i> pp	6		1	33
<i>S. schneideri</i> ¹⁾ pp			2	2
Goeridae l	5			
<i>Silo piceus</i> ¹⁾ l	5	1		
<i>S. piceus</i> ¹⁾ pp	18			
<i>S. nigricornis</i> ¹⁾ l			2	
<i>Goera pilosa</i> ¹⁾ l		1		
Limnephilidae l	2		52	20
<i>Allogamus auricollis</i> ¹⁾ l	31		4	1
<i>Anabolia</i> ¹⁾ l	1			
<i>Potamophylax latipennis</i> ¹⁾ l	3		2	
<i>P. latipennis</i> ¹⁾ d	3			

<i>Micrasema setiferum</i> ¹⁾ pp	12			
<i>Oligoplectrum maculatum</i> ¹⁾ p+d			6	
Leptoceridae l			2	
Leptoceridae ¹⁾ d	10			
Leptoceridae ¹⁾ p	1			
<i>Athripsodes cinereus</i> ¹⁾ l	10			
<i>A. cinereus</i> ¹⁾ d	1			
<i>A. albifrons</i> ¹⁾ l	1			
<i>A. bilineatus</i> ¹⁾ l			1	
<i>A. bilineatus</i> ¹⁾ dp				4
<i>Polycentropus irroratus</i> ¹⁾ pp	1			
<i>Odontocerum albicorne</i> ¹⁾ p			1	
n. det. l	25	3		7
n. det. pp	61	1		1
n. det. im	2	1		
Jętki				
<i>Baetis</i> l	57	4	89	29
<i>Baetis</i> sub	15		2	7
<i>Baetis</i> im ♀	63		1	2
Leptophlebiidae l	14			
Leptophlebiidae sub	4			
Ephemerellidae l			6	24
Ephemerellidae wyl				8
Ephemerellidae sub				1
<i>Torleya major</i> l	161		11	
<i>Ephemerella mucronata</i> l	3	5		
Heptageniidae l	10		1	
<i>Ephemera</i> l			3	
Muchówki				
Chironomidae (ochotki) l	571	11	141	7
Chironomidae p	409	8	35	3
Chironomidae im	3		1	7
Simuliidae (meszki) l		12	5	6
Simuliidae im	9		3	3
Psychodidae l	7			
Ceratopogonidae l	1			
Limoniidae l	2			
n. det. l	1			
n. det. p	1			
n. det. im	20		6	
Plecoptera (widelnica) l			1	
Coleoptera (chrząszcze) l		4		
<i>Gammarus</i> (kietże)	721	58	152	36
<i>Erpobdella</i> (pijawki)			5	
Hydracarina (wodopójki)	19			
Ślimaki				

<i>Ancylus fluviatilis</i>	53	15	9	1
<i>Lymnaea</i>	1			
n. det.	3		9	
Bezkęgowce lądowe				
Formicidae (mrówki)	108			
<i>Myrmica rubra</i> ²⁾ (mrówki robotnice)			2	
<i>Formica cinerea</i> ²⁾ (mrówka ♀)			1	
<i>Lasius</i> ²⁾ (mrówka ♂)			1	
Homoptera (pluskwiaki)			1	
Aphididae (mszyce)	59	1	5	
Neuroptera (siatkoskrzydłe) im	1			
Heteroptera (pluskwiaki)	2			
Lepidoptera (gąsienica) 1	1		1	
Coleoptera (chrząszcze) 1	2			
Coleptera im	2		1	
Aranei (pająki)	1	1	2	
Razem	4102	173	686	143
Liczba ofiar/jedną rybę	186	87	76	36

¹⁾ Det. E. Buczyńska

²⁾ Det. dr W. Czechowska

Przebywają one w nurcie, ale w miejscach o słabszym przepływie wody. Z uwagi na dużą masę domku przemieszczanie się larw jest bardzo wolne, co najwyżej ok. jednego metra w ciągu doby.

Po nagłym opadnięciu poziomu wody i zmniejszeniu się nurtu (po dłuższym okresie wysokiej wody!) larwy zostały zmuszone do przeniesienia się w bardziej dogodne miejsce. Ponieważ nie mogły szybko przenieść się z domkiem, więc opuściły go, stając się dostępnymi dla ryb.

Duża liczba u dwóch lipieni (134 i 128 osobników) wydaje się wskazywać, że te ryby zajmowały stanowiska, zapewne bliżej brzegu, w których larwy spływały w dużej ilości. To spływanie larw trwało co najmniej dwa dni. Trudno ustalić liczbę dni, w trakcie których chruściki się przemieszczały, gdyż nie dysponuję materiałem z późniejszego okresu. Zapewne trwało to jednak krótko.

3. Chruściki *Hydropsyche*. Wylatujące osobniki stanowiły większość pokarmu ryb. Największe stwierdzone liczby to: 168, 148, 106, 96, 81, 54, 44. Chruściki wylatywały w dzień, gdyż były świeżo zjedzone. Ma to oczywiście duże praktyczne znaczenie dla wędkarzy. Dotychczasowe dane wskazują, że szczyt wylotu *Hydropsyche* (zwłaszcza dominującego gatunku *H. incognita*), przypada na pierwszą połowę czerwca. Nie tylko zbiega się to z intensywnym żerowaniem lipieni, ale można nawet stwierdzić, że te chruściki są głównymi „sprawcami” owego żerowania.

4. Chruścik *Lepidostoma hirtum*. Występował głównie u jednej ryby złowionej 7 lipca tuż poniżej ujścia Hoczewki. Prawdopodobnie ten chruścik jest najliczniejszy na odcinku od Zwierzynia do ujścia Hoczewki, z uwagi na jego wysokie wymagania środowiskowe.

5. Mszyce (Aphididae). Te małe owady z żółtym odwłokiem (kilka osobników było jasnozielonych), występowały głównie u dwóch ryb z 11 i 12 czerwca, w których były 27 i 22 osobniki.

6. Mrówki (Formicidae). Występowały u niektórych ryb, złowionych głównie podczas pierwszej części zawodów 11 czerwca. Największe liczby to: 41, 20 i 19 osobników.
7. Kiełże (*Gammarus*). Były drugą pod względem ważności ofiarą, a największe stwierdzone liczby w żołądkach ryb to: 175, 141, 88, 72 i 71 osobników.
8. Przytulik strumieniowy (*Ancylus fluviatilis*). Ten ślimak występował głównie u dwóch ryb, w których było 36 (11 czerwca) i 15 (8 lipca) osobników.
9. Ochocki (Chironomidae). U niektórych ryb występowały one w dużej liczbie, a największe stwierdzone liczby to 185 larw i 80 poczwerek (w czerwcu).
10. Jętka *Baetis*. Stosunkowo dużo samic imagines zostało zjedzonych 11-12 czerwca. Zresztą w tym czasie obserwowałem, jak wiele samic wchodziło po moich woderach do wody, w celu złożenia jaj na podłożu.
11. Jętka *Torleya major*. Jest charakterystyczna - krępa i pokryta drobnymi zielonkawymi „żyłkami” na całym ciele, co czyni ją rozpoznawalną nawet gołym okiem. Na razie nie stwierdziłem jej w żołądkach ryb z innych rzek w Polsce.

Wnioski wędkarskie

1. Dotychczas zebrany materiał z Sanu pozwala ocenić charakter żerowania lipieni w czerwcu i lipcu w tej wodzie. Z zasady najbardziej intensywne jest żerowanie na początku czerwca, czemu sprzyja obniżenie się poziomu wody i podwyższenie jej temperatury, a później się zmniejsza. Ma to oczywiście wpływ na wyniki wędkarskie. W miarę upływu czasu ryby stają się coraz trudniejsze do złowienia. Należy jednak pamiętać, że lipienie nie przestają żerować i zawsze można je złowić.
2. Generalnie niewielka część pokarmu jest pobierana z powierzchni wody. Moje dane wskazują, że nie więcej niż 1% ofiar pochodzi z tej strefy wody. Wysokiej skuteczności suchej muszki nie należy więc wiązać z żerowaniem powierzchniowym.
3. Zwraca uwagę niska liczba imagines chruścików w całym dotychczas zebranych materiale z Sanu. Kontrastuje to z powszechnym poglądem wśród wędkarzy o wysokiej skuteczności suchych muszek imitujących chruściki. Moim zdaniem brak imagines chruścików należy wiązać z ich niską dostępnością dla ryb. Prawdopodobnie wylot z wody następuje tak szybko, że lipienie nie zdążą pochwycić imago. Gdyby ryby miały możliwość pochwycenia owada, to z pewnością nie przepuściłyby takiej okazji, co wynika ze skuteczności suchej muszki.
4. Szerokie spektrum ofiar, pod względem kształtu barwy i zachowania się w i na wodzie, sugeruje możliwość stosowania różnych muszek. Brak jest przesłanek, by twierdzić, że lipienie żerują selektywnie. Umiejętnie natomiast omijają przynęty wędkarza.

O PSTRĄGACH CZEREMOSZU

Dzięki pomocy Jarosława Drożdża, któremu dziękuję za współpracę, otrzymałem do analizy zawartość żołądków pięciu pstrągów potokowych długości 25-26 cm, złowionych przez niego w godzinach południowych 28-30 lipca 2001 r. w Czeremoszu w okolicy Szybeny i Krasnika. Woda była niska i czysta. Relacja z połowu została podana w P&L nr 24.

Zawartość żołądków jest przedstawiona w tab. 1. Nigdy nie byłem na Ukrainie, więc ograniczę się tylko do krótkiego komentarza na temat odżywiania się ryb.

1. W żołądkach ryb było dużo bezkręgowców lądowych, w szczególności muchówek. Jest to zjawisko typowe w okresie letnim, zwłaszcza podczas niskiej wody i wysokiej temperatury

powietrza. Sprzyja ona bowiem zwiększonej aktywności wielu bezkręgowców lądowych, które wówczas częściej spadają na wodę.

2. Zwraca uwagę obecność pięciu larw niewielkiej muchówki z rodziny Blepharoceridae. Te owady z charakterystycznymi „przyssawkami” (pozwalającymi larwie utrzymać się w silnym nurcie) występują wyłącznie w czystych rzekach górskich. Dotychczas rzadko je stwierdzałem w żołądkach ryb z innych wód w Europie. Zresztą o czystości wody w Czeremoszu może świadczyć także brak chruścików Hydropsychidae, które z zasady preferują wody żyzne i z liczną zawiesiną.

3. Typowa dla wielu górskich odcinków rzek jest obecność w żołądkach pstrągów dużych chruścików domkowców z rodziny Limnephilidae. Można je łatwo zauważyć przy brzegu, gdzie często występują w dużej ilości i są łatwą zdobyczą dla ryb.

Tabela nr 1. Zawartość żołądków pięciu pstrągów potokowych złowionych w Czeremoszu 28-30 lipca 2001 r. (skrót: l – larwa, k – kokon, pp – pływająca poczwarka chruścika, sub – subimago, im – imago).

Cchuściki		<i>Agabus</i> ²⁾ (chrząszcz) l	1
<i>Rhyacophila</i> k	1	Gammaridae (kiełże)	2
<i>R. dorsalis</i> ¹⁾ pp	1	Bezkręgowce lądowe	
Limnephilidae l	15	Diptera (muchówki) im	42
<i>Chaetopteryx</i> ¹⁾ l	10	Lepidoptera (gąsienice) l	2
<i>Potamophylax latipennis</i> (?) ¹⁾ pp	1	Coleoptera (chrząszcze)	
Jętki		<i>Rhagonycha</i> ²⁾ im	1
Baetidae l	31	<i>Polydrusus tereticollis</i> ¹⁾ im	1
Baetidae sub	4	n. det. im	1
Baetidae im ♀	7	Hymenoptera (błonkówka)	1
Heptageniidae l	6	Formicidae (mrówki)	5
Widelnice		Homoptera (pluskwiaki)	3
Nemouridae l	1	Aphididae (mszyce)	4
<i>Leuctra</i> im	1	Dermaptera (skorek)	1
Muchówki		<i>Araniella</i> ³⁾ juv. (pająk)	1
Chironomidae (ochotki) l	2	<i>Pirata</i> ³⁾ juv. (pająk)	1
Simuliidae (meszki) l	2	<i>Enoplagnetha ovata</i> ³⁾ ♀ (pająk)	1
Syrphidae l	1	Razem	157
Blepharoceridae l	5	Średnia liczba ofiar/1 pstrąga	31
n. det. l	2		

¹⁾ Det. prof. dr hab. S. Czachorowski

²⁾ Det. dr T. Mokrzycki.

³⁾ Det. R. Rozwalka

KOLEJNE DAWNE RELACJE O POŁOWIE PSTRĄGÓW NA HUCULSZCZYŹNIE

Jarosław Drożdż: W książce Stanisława Vincenza, zawierającej opisy z życia Huculów z przełomu XIX i XX w., w drugim tomie jest kilka fragmentów poświęconych łowienu

pstrągów. Dotyczą one potoku Bystrzec, lewobrzeżnego dopływu Czeremoszu. Oto najciekawsze fragmenty.

- s. 83-84.: „*Tu świętowały się także chramy [święta kościelne, odpusty – przyp. JD] i weseliska pstrągów. Ryby kłębiły się, uwijały, skakały od dołu, pomykały w dół wodospadami, szalały w kipieli. Sawicki pokazywał pobratymom oprócz naszych różowo cętkowanych pstrągów także inne rodem z puszczy węgierskiego dorzecza, czarniawe, o czarnych gwiazdach na srebrze. Może z rzeki Vaszer? o nich opowiadali mu tamtejsi kłusownicy. Huk [wodospad - przyp. JD] był tak przemożny, że pstrągi nie uciekały, dopóki nie otarły się o ciała pływających ludzi. Sawicki obznajmiony z połowem pstrągów dziwił się niemało, a jeszcze więcej się cieszył. Krzyczał do ucha Foca: - Człowiek w wodzie, to niedźwiedź między garnkami, ryba usłyszy najcichszy ruch, ale tutaj? Oho -*

Zaprzagnął wypełnić rybami opróżnione besahy [worki juczne - przyp. JD]. Trzymając daleko przed sobą luczyno, oslepiając rybę chwycił pstrągi ręką i wrzucał je do besahów. Foka z daleka patrzył wymownie na Piotrusia. Sawicki zrozumiał. Wypuścił schwytane pstrągi do kipieli”.

- s. 272-273: „*Raz po raz zarzucał długą wędkę z takim rozmachem jakby smagał długą smagłą biczem czwórki koni. Lecz wytrawny woźnica, co miłuje swe pieszczone a bujne konie, dba także aby źródlane ufne oczy końskie nie zamąciły się gniewem ni wściekłością i aby z tego, broń Boże, nie rozhukały się jego wiatroplenne bieguny, może na zgubę sobie samym i jemu. Z rozmachu strzela biczem wysoko nad głowami koni, a za ledwie muśnięcie skóry. Tak właśnie władał Pańcio wędką, że choć z rozmachu, osiadała na wodzie cichutko, jak jedyna kropla deszczu. Każdy mógł oglądać, jak nabożnie oszczędzał czułe źrenice wód, jak gdyby lękał się zbudzić przyczajone huki i rozhuścić burze wodne.*

W rzeczywistości chytrze oszczędzał, a raczej łudził czujność pstrągów. Toteż co chwila srebrnopromienny a czerwono cętkowany pstrąg jak błyskawica wiosenna spadał na podłogę opodal altany. Pańcio podnosił go z ziemi, śledził drapieżnymi oczyma, naszczypywał lekko palcami szyję i odczepiał. To z lekkim trzaskiem łamiąc kark pstrągowi wsuwał go do drewnianej korobki [koszyczka – przyp. JD], to znów, ilekroć natrafił na szyję nabrzmiałą jajnikami, rzucał tak rozpoznaną samiczkę-pstrążynę z powrotem do wody pojękując: Panienska, niech hula! – I znów smagał wędką toń błyskawicznym ciosem, z leciutkim wdziękiem wiru komara, tak iż nawet śpiący w ciepłe południa pstrąg budził się i chwycił to sennie to żwawo, aby nie wymknęła mu się tłusta gratka, skoro widocznie komar w pogoni miłosnej wtargnął do wody na własną zagładę. Ale czujniejszy od pstrąga Pańcio, ani za wcześniej ani za późno, niemylnie chwycił drgnięcie i już wydzierał wędkę wraz z pstrągiem z żywiołu w żywioł. Pstrąg fruwał z wody przez powietrze jak ptak i spadał jak kamień na twardą podłogę haci [rodzaj zapory z drewna – przyp. JD]. Ośniony światłem, wstrząśnięty udarem, on jeden, pierwszy i ostatni raz w życiu, przeniknął wiedzę Pańcia jak Pańcio jego, że ogarnięci jesteśmy wszyscy żywiołem zagłady. Pańcio był niemal zadowolony, a Cwytyniuk stąpając zanim na palcach, przyglądał się mistrzowi rybakowi uważnie i z podziwem”.

- s. 275: „*Pańcio śmignął wędką od wody ku haci, haczyk był pusty. Nie rzucał wędki ponownie, usiadł na skraju haci, opuścił nogi, zamknął oczy”.*

- s. 282: „*Pańcio wydarł wędkę z wody i spory pstrąg upadł na podłogę. Oglądał go uważnie, szczupał za szyję, zdjął z wędki, strzaskał mu kark i schował do korobki”.*

- s. 283: „*Ten pstrąg, za przynętę, za muchę marną daje swoje ciało. I ten człowiek co taki durny jak pstrąg”.*

S. Cios: W powyższych fragmentach jest wskazanie na połów ręką oraz wędką. W przypadku wędki może chodzić o sztuczną muszkę. Przemawiają za tym opis łowienia przypominającego biczowanie, a także wskazanie na „muchę” jako przynętę, która osiadała cicho na wodzie. Zwrot „pusty haczyk” można interpretować jako sztuczną muszkę, gdyż zapewne autorowi nieznanym było łowienie bez przynęty naturalnej. Opis techniki rzutu zdaje się wskazywać na wędkę bez kołowrotka ze sznurem mocowanym do końca szczytówki. Ale jest to domysł, ponieważ język autora tekstu jest nadmiernie kwiecisty, a mało precyzyjny.

Korzystam z okazji, by podać kilka innych dawnych relacji o połowie pstrągów we Wschodniej Galicji, wyszperanych w dawnej literaturze. U Łomnickiego (1868) mamy cenną informację o przynęcie na pstrągi w Żabiu nad Czeremoszem: *„Nad szumiącymi spadami strumienia przelatują i siadają po zaroślach lub olchach i jodłach nabrzeżnych górskie sieciówki Perla marginata Pict. (żerowycia, jak je lud tutejszy nazywa i których używa jako przynęty do łapania pstrągów) i Philopotamus variegatus Pict., których drapieżne gąsienice, posuwając się leniwo po dnie potoku, czyhają na zdobycz”*.

U Turkawskiego (1990, 128) znajduje się relacja z 1880 r. o połowie pstrągów w jeziorze, przez które przepływa potok Szybeny: *„jezioro to obfitowało przed kilkunastu laty w pstrągi, które łowiono najczęściej nocą. Na tratwie siedało dwóch rybaków, jeden z pochodnią w ręku, a drugi z przyrządem podobnym do harpuna, lecz znacznie mniejszym. Pstrąg ciekawy zbliżał się do światła, a ugodzony widłami przyplącał swą ciekawość życiem”*.

U Wróblewskiego (1880) czytamy Wzmiankę o połowie ryb nad połoniną Zawojela: *„ruszyłem z p. L. nad Prut na pstrągi. Wkrótce kilka tych pięknych ryb leżało na brzegu; ryba jednak chwytala trudno; zaniechaliśmy też połowu, tym bardziej, iż rzeka była tu dosyć trudno dostępna”*.

U Bąkowskiego (1882) jest kolejna wzmianka o połowie na sztuczną muszkę: *„Prut i Czeremosz są jeszcze dziś dość rybnymi rzekami. W Prucie powyżej wodospadu żyje z większych ryb tylko pstrąg. Wychodzi on także do mniejszych potoków i podpływa do samych źródeł. Pod samą Czarnohorą, tak w dopływach Prutu, jako też Czeremoszu, nie jest rybą rzadką. Huculi łowią pstrągi rozmaitymi sposobami: na wędkę, której nie zapuszczają w wodę, ale nieustannie po niej suwają, dopokąd pstrąg nie wyskoczy z wody za owadem na haczyku zatkniętym; dalej nastawionymi koszami (jeteri) [tj. wierszą], siecią, albo też przy zapalonym łuczynie w nocy ościami*.

Pstrąg, w jakikolwiek bądź sposób przyrządzony, jest jedną z najsmaczniejszych ryb; nawet przez Huculów w ulu wędzony do przysmaków należy. Jednak pstrągi tutejsze, jak w ogóle ryby ze wszystkich naszych rzek i stawów, zdają się być tylko dla Żydów stworzone. Goście w tych stronach bawiący rzadko kiedy widzą się z pstrągiem, podczas gdy Żydzi mają ich kiedy zechcą pod dostatkiem”.

U Wąjgiela (1887, 23) jest zapis, że Huculi łowią pstrągi *„różnymi sposobami, mianowicie od lipca do września zwykle wędką, na której haczku zawieszają jako przynętę sieciarkę (żyrawycia), od września do października łowią je nastawionymi koszami ‘jetry’, albo nocą przy świetle łuczyna ościami lub widełkami żelaznymi. Od października, tj. z nastaniem tarła, wypływa pstrąg na mieliznę i wtedy Huculi niszczą go bardzo”*.

W katalogu z wystawy rybackiej Acht (1894) wymienił szereg narzędzi połowu pstrągów. Przy wędce góralskiej z okolic Polanicy podał – *„zwyczajny prosty drążek, na którym umocowany jest w górnej części mocny konopny sznurek, połączony w dalszym ciągu z plecionką z włosienia końskiego. Haczyk prymitywny, żelazny”*.

Interesujące zapisy znajdujemy w kilku artykułach autora kryjącego się pod inicjałem C.J.K. Jeden z nich, z 1882 r., został przedrukowany w P&L nr 29. W artykule z 1879 r. czytamy dodatkowo - „*Wędki są także dwojakie: ‘hłystunka’ do mętnej wody, ‘perewycia’ do czystej wody. W hłystunce nakładają glistę dżdżownicę ‘hłysta’, i używają podczas mętnej wody, w którym to celu częstokroć nawet macą ją. W perewyci nakładają na haczek pewien gatunek muchy, która ponad cienistymi potokami przebywa, którą to muchę perewycią nazywają, skąd i nazwa wędkii pochodzi. Często zarzucają wędkii nocne. Wędka ta skrecona jest do połowy z[e] sznurków, w drugiej połowie z sierści białej, na której końcu umieszczony jest haczek. Robaki, których tu używają ‘kubraki’, a znachodzą się one w małych potokach popod kamieniami w pupkach z drobnych kamyczków utworzonych. Wędkii te zakładają na całą noc do wody, przymocowując drugi koniec do drzewa jakiego lub kamienia i tym sposobem często łowią nawet dosyć wielkiego pstrąga”*. W artykule z 1884 r. autor wyraźnie wskazał, że owe kubraki były chruścikami domkowymi – „*wyszukując je pod kamieniami leśnych potoczków, gdzie w kokonach z gliny i drobnutkich kamyczków zrobionych przesiadują*”.

W powyższych relacjach zwracają uwagi wzmianki o połowie pstrągów na przynętę naturalną. Nazwa *żerowycia* jest popularna do dzisiaj wśród Hucułów. Według informacji entomologa dr. Romana Goduńki ze Lwowa, którą uzyskałem dzięki uprzejmej pomocy dr Małgorzaty Klonowskiej-Olejnik z Krakowa, nazwa oznacza duże dorosłe widelnice (Perlidae i może także Perlodidae). Jednakże często nazwę odnosi się także do innych grup owadów, z wyglądu podobnych do imagines dużych widelnic. Nadmienię, że u Janowa (2001) pod hasłem *żyrawycia* zapisano „owad, muszka, na którym łowią pstrągi”; podobnie brzmiące hasło *żyriwnycia* objaśniono jako robaczek świętojański.

Warto zwrócić też uwagę na zapis u C.J.K. (1882), że „*przy nawlekaniu na haczek obrywa się owadom i muchom skrzydła i nogi*”. Dawniej przed założeniem owada na haczyk często obrywano skrzydła i odnóża owadom również w innych krajach.

W Europie imagines widelnic jednak rzadko stosowano jako przynętę na pstrągi. W moich notatkach nie znalazłem żadnej wzmianki w tym względzie w literaturze zagranicznej. Pamiętam jedynie, że dawno temu gdzieś czytałem, że wśród różnych owadów używanych do połowu pstrągów metodą dappingu w Wielkiej Brytanii wymieniono także widelnice.

Na zakończenie warto jeszcze odnotować, że w twórczości Leona Wyczółkowskiego jest wiele prac przedstawiających rybaków Wschodniej Galicji (Janowi Kochańskiemu dziękuję za zwrócenie mojej uwagi na tego malarza). Wśród nich jest litografia „*Rybacy huculscy*” (Twarowska 1962 nr 76), ukazująca Hucułów łowiących na wędkę. Niestety elementy sprzętu wędkarskiego nie są widoczne. Należy tu dodać, że już od młodych lat Wyczółkowski wykazywał zamiłowania do wędkarstwa. Oto co czytamy o nim - „*Wyczółkowski dostał nowe buty. Zamienił z chłopakiem na wędkę. Rodzice odebrali buty, a wędkarz dostał pierwszy raz w życiu lanie*” (Wyczółkowski 1960, 18).

Literatura cytowana:

Acht K. 1894. *Katalog szczegółowy dla zbiorowej wystawy urządzonej w pawilonie ces. król.*

Ministerstwa Rolnictwa na „Powszechnej Wystawie Krajowej” we Lwowie w roku 1894-tym.
Lwów.

Bąkowski Józef. 1882. *Notatki z wycieczki na Czarnohorę.* Wędrowiec, nr 7:104-106.

C.J.K. 1879. *Kilka słów o rybołówstwie i rybach Prutu.* Łowiec II(5):69-70.

C.J.K. 1882. *Łowienie pstrągów wędką.* Łowiec V(9):137-139.

C.J.K. 1884. *Ryby i rybołówstwo w Prucie.* Przyrodnik 5: 154-8.

- Janów J. 2001. *Słownik huculski*. Opr. i przyg. J. Rieger. Kraków.
- Lomnicki M. 1868. *Wycieczka na Czarnogórę*. Spraw. Kom. Fizjogr. 2: 132-150.
- Turkawski M.A. 1990 (reprint wydania z 1880). *Wspomnienie Czarnohory*. Warszawa.
- Vincenz S. 1980. *Na wysokiej połoninie*. Pasma I-III. Warszawa.
- Wajgiel L. 1887. *O Huculach. Zarys etnograficzny*. Kraków. Odb. Pam. Tow. Tatr. XI.
- Wróblewski Witold. 1880. *Do źródeł Prutu*. Wędrowiec, nr 187: 76-77.
- Wyczółkowski L. 1960. *Listy i wspomnienia*. Opr. M. Twarowska. Wrocław.
- Twarowska M. 1962. *Leon Wyczółkowski*. Warszawa.

OPINIE O PORADNIKU WĘDKARSKIM WOJCIECHA WĘGLARSKIEGO

[Poniżej podaję ciekawsze komentarze nt. pierwszego i drugiego wydania *Poradnika* wyłowione z internetowego forum dyskusyjnego www.flyfishing.pl, podane głównie jesienią 2004 r.]

Kuba Chruszczewski: „Zetknąłem się z książką Wojtka Węglarskiego w czasie, kiedy była drukowana w odcinkach na łamach Wiadomości Wędkarskich. Czy ktoś w to uwierzy, czy nie, na tej publikacji nauczyłem się robić muchy. Oczywiście wiele rzeczy potem sam zweryfikowałem, wiele pokazali mi koledzy - tu nieodmiennie ukłony dla Adama Sikory, mojego mistrza. Kiedy Adam zobaczył moje muchy, spytał od kogo się uczyłem. Gdy powiedziałem mu, jak było, stwierdził, że pierwszy raz spotyka się z przypadkiem, że ktoś nauczył się robić muchy z książki. [...] potem wielu rzeczy nauczyłem się od wielu ludzi i z wielu publikacji, w większości obcojęzycznych. Ale podstawy dał mi *Poradnik*. Kiedy wreszcie przejrzałem wydaną po długim oczekiwaniu książkę, jedyne zastrzeżenie, jakie miałem, to jakoś wykonania niektórych zamieszczonych na zdjęciach much. Tu byłem lekko rozczarowany. Natomiast cały czas *Poradnik* stoi w zasięgu ręki i nader często sięgam po niego w poszukiwaniu szczegółów jakiegoś konkretnego wzoru.

Leszek: „Swój egzemplarz książki podarowałem właśnie młodemu wędkarzowi z Krakowa Rukiemu. Uczyniłem to z czystym sumieniem, że dostaje dobrą pomoc. Wiekopomną zaletą jest to, że było to pierwsze w całości wyłącznie polskie. Umiejętności Pana Wojciecha ocenili fachowcy muszkarze bardzo wysoko i nagrodzili. O muchach w poradniku nie będę się wypowiadał, bo są tam rysunki, które upraszczają rzeczywistość. Była robiona w czasach, gdy zdobycie materiałów było nie lada sztuką. Byle hak był cenniejszy niż złoto. Szewczyk w ruskim dziadostwie robił uszka i na tym dopiero powstawała mucha. Są tam jednak wspaniałe pomysły na muchy mokre, na podstawie których można robić wariacje na temat”.

Paweł Janiszewski: „Myślę, że Pan Wojciech Węglarski, Józef Jeleński i wielu innych, przed laty pozwoliło nam, w tych mrocznych czasach (nie wstydzę się tego patosu), żyć w nieco innym świecie. To co stworzyli, to elementarz dla całego pokolenia muszkarzy”.

Marek Kowalski: „Uważam książkę W. Węglarskiego za świetną. Mam zresztą przyjemność znać Autora, chociaż być może on mnie nie kojarzy (spotykamy się w ostatnią środę miesiąca przy imadle i czymś do picia)”.

Maciej Wilk: „Moim zdaniem stało się coś wielkiego. Książka wędkarska została wylicytowana na sumę znacznie przekraczającą cenę pierwotną. I bardzo dobrze, bo

pokazało to, że książka ta jest na tyle poszukiwana na rynku. Co do wartości to rzeczy są tyle warte, ile jest w stanie ktoś zapłacić, w tym wypadku ponad 100 zł. Natomiast wracając do samej książki, to pomimo tego, że nie ze wszystkim zgadzam się z autorem (niektóre rzeczy wykonuję inaczej), to uważam, że książka jest doskonała. Potwierdzeniem tej tezy może być historia mego znajomego. Pożyczyłem mu dwie lub trzy pozycje amerykańskich autorów (30-40\$ za książkę), sam kupił kilka wydanych w Czechach, ale w momencie, gdy otrzymał *Poradnik* od znajomego, zadzwonił do mnie i powiedział 'Panie Maćku wreszcie wiem, o co chodzi! Ten Węglarski jest genialny'. Osobiście sądzę, że książka jest skierowana właśnie do takiego odbiorcy. Pokazuje podstawowe techniki wiązania much. I robi to dobrze, a co więcej - jest jedyną pozycją tego typu w Polsce. A co do błędów to nie popełnia ich tylko ten, kto nic nie robi".

Marcin Osman: „Książka ciekawa i fachowa, w dodatku wydana bardzo ładnie i kolorowo. Wiec osobiście polecam ja wszystkim początkującym 'krętarzom'”.

Maciej Mikula: „Świetna książka, nowoczesny marketing”.

Jacek Płachecki: „Gratuluję i podziwiam, pomimo trudności, konsekwencji w działaniach. Życzę Panu również, aby cały nakład rozszedł się tak szybko, jak poprzedni”.

Andrzej Dudek: „Pana *Poradnik* jest u mnie zawsze na honorowym miejscu, ponieważ był dla mnie prawdziwym elementarzem i moje pierwsze imadełkowe wypociny były robione z nosem w *Poradniku*”.

Artur Dac: „A ja sobie właśnie kręcę szóstą muchę Peter Ross z *Poradnika* pana Wojciecha, bo bardzo mi się podoba i wiem, że w tym sezonie złowię na nią kilka ryb. I to dla mnie wraz ze wspomnieniami i powrotami do 'lat beztróskich' jest najlepsze”.

Leszek Dąbal: „Życzę jak najszybszej realizacji projektu i w imieniu wszystkich uczestników forum mogę zapewnić, że czekamy z niecierpliwością na książkę. Byłoby cudownie, gdyby ukazała się pod choinkę, w zimie jest czas poczytać”.

Rafał Pawłowski: „Cieszę się, że udało się w końcu panu Węglarskiemu wnieść kolejną pozycję do literatury wędkarstwa muchowego, ponieważ wstydem jest, mając w Polsce tylu 'profesorów muszkarzy', że korzystać musimy np. z czeskiego leksykonu, czy opracowań amerykańskich, kanadyjskich (same 'koczkodany'”).

Mirek: „To właśnie Pana książka oświeciła mnie, gdy zaczynałem swoją przygodę w kręceniu much na początku lat 90. A początki były straszne, samotne, metoda prób i błędów przy braku podstawowych narzędzi i nici, które wyciągałem ze starych pończoch. Nie krytykuję jej, tylko mam kilka istotnych uwag (nie ma nic gorszego niż samouwielbienie autora i jej czytelników, nie dopuszczające ani słowa najmniejszej krytyki), które chciałbym, aby znalazły się w nowym wydaniu. Czy nie mogłoby być w niej więcej zdjęć i rysunków (oprócz zdjęć receptur)? Może na początku lat 90. był z tym problem, ale teraz przy takich możliwościach wydawniczych, tekst tekstem, ale nic bardziej nie przemawia do wyobraźni zupełnego neofity, niż takowy rysunek czy zdjęcie, a właśnie do takich osób jest ta książka

kierowana. O wiele bardziej klarowne są artykuły Adama Sikory w WS. Więcej coś o technice kręcenia much fantazyjnych, komarów, mrówek, chrząszczy, pasikoników, a także nimf. Właśnie nimfy zostały potraktowane bardzo lakonicznie, raptem dwie strony, a przecież nimfa, zwłaszcza krótka, to polska specjalność”.

Michał L.: „W czasach, gdy zaczynaliśmy w naszym regionie (Roztocze), nie można było kupić kompletnie nic związanego z muszkarstwem. Zdobyliśmy jednak sprzęt i z czasem ‘naszła’ nas ochota na robienie muszek. Dałem ogłoszenie do gazety wędkarskiej i pewnego razu zadzwonił przemiły pan i zaproponował praktycznie wszystko, co potrzebne do robienia muszek (z całą górą materiałów) w atrakcyjnej cenie. Były tam różne materiały, narzędzia, poradnik p. Węglarskiego oraz komplet 5-ciu kaset video p. Adama Sikory. Przeczytałem poradnik p. Węglarskiego i znów byłem zachwycony. Jednak tak naprawdę muszki zacząłem kręcić po obejrzeniu kaset video p. Sikory. Siedziałem przed telewizorem i korzystając z przycisku ‘pause’ robiłem muszki ‘razem’ z p. Sikorą - nawet mi to wychodziło. Zupełnie nie mam pojęcia, jak początkujący może ukręcić muchę z obrazka i opisu. Przyszłość w multimediami. Z chęcią kupię nowe wydanie poradnika p. Węglarskiego, bo na pewno jest to bardzo wartościowa pozycja, ale z jeszcze większą chęcią chciałbym zobaczyć nowe wydanie (najchętniej z nowymi wzorami much) filmików instruktażowych p. Adama Sikory (może na DVD?)”.

Jaro: „Poradnik jako taki powinien treścią, ilustracjami i zdjęciami radzić jak rozwiązywać problemy i do jakiego celu należy dążyć. Natomiast *Poradnik* prezentuje niezwykle niski poziom. Zatem należy wnosić, iż autor w trakcie pisania książki również miał nikłe pojęcie lub umiejętności. Nie chodzi mi o jakość zdjęć czy druku – rozumiem inne czasy, kryzys, itd. Ale poziom wykonanych much jest na żenująco niskim poziomie. Muchy, które powinny być wzorem, do którego się dąży, przypominają wyroby początkującego wędkarza, przed którym jeszcze długa droga. Nie chciałbym, aby ktoś pomyślał, że próbuję podważyć ogólnie uznane autorytety, bo to częsta metoda imponowania i osiągania efektu. Moje zdanie na temat *Poradnika* jest po prostu krytyczne. Uważam, że ta książka może sprowadzić na złe drogi początkujących krętaczy. Niestety jest to bodaj jedyna książka polskiego autora w pełni poświęcona sztuce kręcenia much. Szkoda tylko że marna. Dlatego niejako z obowiązku mam tę pozycję”.

Wojciech Węglarski: „Edytorsko książka wypadła wspaniale, bez porównania z poprzednim wydaniem. A merytorycznie - Koledzy sami sobie oceniają. [...] Jak umiałem, tak napisałem, choć na pewno mogło wypaść lepiej”.

O LIPIENIACH ŁYNY

Łyna przepływa przez Warmię. Najciekawszy odcinek ryb łososiowatych znajduje się od wypływu z jeziora Ustrych do wsi o nazwie Ruś. Rzeka płynie tam przez teren rezerwatu w przepięknym wąwozie o długości kilku kilometrów. Gospodarzem wody jest Klub Passaria w Olsztynie. Obowiązują tam zastrzone rygory ochrony ryb (m.in. wymiar lipienia wynosi 32 cm, a na pstrąga 40 cm). Dzięki dobrej ochronie wody w rzece jest sporo pstrągów i lipieni. Członkom Klubu, Aleksandrowi Bieleckiemu i Robertowi Krupie, dziękuję za pomoc okazaną przy zebraniu materiału.

Nad wodą byłem dwukrotnie. Pierwszy raz było to 18 listopada 2001 r. Tego roku jesień była ciepła. Pogoda była w zasadzie wymarzona – temperatura powietrza 4°C, niebo zachmurzone i bezwietrznie.

Drugi wyjazd nastąpił 28 września 2002 r. Było wtedy „babie lato” – temperatura powietrza około 15°C, słonecznie i bezwietrznie. Zwiedziłem wtedy odcinek we wsi Ruś od spiętrzenia do połączenia rzeki z wypływem wody z ośrodka hodowlanego.

Odżywianie się ryb

1. Na odcinku poniżej jeziora Ustrych żerowanie lipieni było na ogół intensywne. Odzwierciedla to wysoka średnia liczba ofiar na jedną rybę (99, 275 i 123 – zob. tab. 1). Ponadto w rzece można było dostrzec wiele ryb, które również żerowały intensywnie.

2. Na odcinku poniżej spiętrzenia we wsi Ruś w 2002 r. lipienie żerowały natomiast słabo (zaledwie 11 ofiar u jedynej złowionej ryby). Ryb było tam zresztą zapewne niewiele. Złowiony osobnik kilkakrotnie zebrał coś z powierzchni wody, zdradzając w ten sposób swoją obecność. Był on chudy. Widziałem jeszcze sporadyczne kółka na wodzie (mniej więcej raz na godzinę) pozostawione przez inną rybę, której nie udało mi się jednak złowić.

Różnicę w intensywności żerowania lipieni we wsi Ruś i na odcinku poniżej jeziora należy przypisać dwóm czynnikom: różnicy w temperaturze wody i dostępności pokarmu. Odcinek poniżej spiętrzenia niesie mało wody, gdyż jest ona kierowana na stawy hodowlane. Wolny uciąg wody sprawił, że w ciągu upalnego lata w 2002 r. temperatura wody była z pewnością wyższa, niż parę kilometrów wyżej. Rzutowało to też na skład fauny wodnej, która na wolnym odcinku była zapewne znacznie uboższa lub mniej dostępna dla ryb, o czym świadczy praktycznie jej brak w żołądku lipienia. Na 11 ofiar aż 8 z nich stanowiły bezkręgowce lądowe, sporadycznie zbierane z powierzchni wody.

3. Interesujący jest wysoki udział niewielkich ślimaków (*Bithynia?*), zazwyczaj ok. 5-6 mm długości. W żadnej z dotychczas analizowanych wód nie występowały one tak licznie w żołądkach ryb. Obecność wielu innych mięczaków wskazuje, że populacja tych bezkręgowców jest liczna w Łynie. Sporo jest także rozdepki rzecznej (*Theodoxus fluviatilis*). Zapewne ślimaki były pobierane bezpośrednio z dna, lub tuż nad nim.

4. Zwraca uwagę także wysoki udział jętek z rodziny Leptophlebiidae, które rzadko są zjadane przez ryby w większych ilościach w wodach bieżących. Zapewne ich wysoki udział wynika z obecności jeziora.

5. W listopadzie 2001 r. lipienie żerowały powierzchniowo, choć sporadycznie. Zbierały wówczas praktycznie tylko imagines widelnicy *Leuctra fusca* (jedynym innym owadem, który mógł być zebrany jest chrząszcz z rodziny biegaczowatych Carabidae). Zjadane były głównie samice tej widelnicy (18 osobników), choć występowały też samce (2 osobniki). W połowie listopada te owady nie wychodzą już z wody. Skład płciowy osobników wskazuje, że były one zjadane głównie w związku ze składaniem jaj. Odbiega to od sytuacji we wrześniu i październiku, kiedy samice i samce są zjadane w zbliżonych ilościach. Prawdopodobnie późną jesienią jest już niewiele samców, lub trafiają na wodę sporadycznie. Podobne dane mam z rzeki Sesia we północnych Włoszech – późną jesienią w żołądkach lipieni były głównie samice.

6. Wszystkie osobniki pinezki *A. aestivalis* stwierdzone w listopadzie to były młode osobniki (białawe i szare). Nie jest wykluczone, że o tej porze roku dostępność dorosłych osobników w Łynie jest już niewielka (np. z powodu wymierania), gdyż jeszcze w październiku w innych rzekach północnej Polski stwierdziłem ich dosyć dużo.

Tabela 1. Zawartość żołądków 11 lipieni złowionych w Łynie (skrót: l - larwa, p - poczwarka, pp - pływająca poczwarka chruścika, im - imago).

	18.11.2001	28.09.2002	3 i 17.X.04
Liczba ryb:	5	1	3
			2
Chruściki			
<i>Hydropsyche</i> l	157		83
<i>Halesus digitatus</i> pp		2	1
<i>Rhyacophila</i> l			1
Jętki			
<i>Baetis</i> l	74		23
<i>Baetis</i> im ♀			1
Leptophlebiidae l	21		4
<i>Heptagenia</i> l	35		5
<i>Ephemera</i> l			1
Widelnice			
<i>Leuctra fusca</i> l			10
<i>Leuctra fusca</i> im	12		2
Perlodidae l	19		1♂
Muchówki			
Chironomidae (ochotki) l	1		3
Chironomidae p			1
Simuliidae (meszki) l		543	6
Simuliidae p		79	2
Limoniidae l	1		
Tipulidae l			1
Tabanidae l			1
<i>Atherix ibis</i> l		1	2
n. det. l	1		
Pluskwiaki			
<i>Aphelocheirus aestivalis</i> (pinezki)	7	27	18 ¹⁾
Gerridae (nartniki)		2	
<i>Calopteryx</i> (świtezianki) l		2	1
<i>Asellus aquaticus</i> (ośliczka)	1		1
Mięczaki			
<i>Theodoxus fluviatilis</i>	30	5	26
<i>Ancylus fluviatilis</i>	4		
<i>Pisidium</i>	1	1	
<i>Sphaerium</i>			1
n.det. ślimaki	142	16	44
<i>Glossiphonia</i> (pijawki)			6
Bezkęgowce lądowe			
<i>Pterostichus</i> ²⁾ (chrząszcz) im			1
Carabidae (biegaczowate) im	1		
Coleoptera (chrząszcze) l			1
Coleoptera im		1	4
Hymenoptera (blonkówki)		1	5
			1

Formicidae (mrówki)			1	
Homoptera (pluswiaki równoskrz.)	2	2	3	
Aphididae (mszyce)			6	
Pentatomidae (odorki)	1	1		
Diptera (muchówki) im	2		1	
Lepidoptera (gąsienice) 1	1			
n. det. 1			1	
Aranei (pająki)	1	3	3	
Myriapoda (wije)		3		
Razem	497	11	824	245
Liczba ofiar na 1 lipienia	99	11	275	123

¹⁾ W tym tylko dwa dorosłe osobniki.

²⁾ Det. dr T. Mokrzycki.

7. Stosunkowo dużo było bezkręgowców lądowych. Należy to wiązać z dużą ilością drzew nad Łyną, z których spadają na wodę.

Wnioski wędkarskie

Przedstawione tu obserwacje należy traktować jako tymczasowe, ponieważ zbyt słabo znam Łynę, by podać bardziej wyczerpujące wnioski.

1. Baza pokarmowa dla lipieni w Łynie poniżej jeziora jest bogata. Woda jest żyzna i w rzecze może być duża populacja lipieni. Wydaje się, że wprowadzenie jeszcze wyższego wymiaru ochronnego mogłoby sprawić, że w ciągu kilku lat Łyna stałaby się jedną z najlepszych wód lipieniowych w Polsce. Dobra opieka nad wodą ze strony klubu Passaria wskazuje na możliwość ograniczenia kłusownictwa. Baza pokarmowa poniżej spiętrzenia jest natomiast uboga, wywierając w ten sposób ujemny wpływ na bytowanie i wzrost ryb.

2. W listopadzie żerowanie powierzchniowe lipieni stwarza możliwość połowu na suchą muszkę. Jest niewiele rzek w północnej Polsce, w których o tej porze roku można sobie połowić na tę przynętę. Żerowanie powierzchniowe wiązałbym z dużą przezroczystą wody, a także generalnie jej niewielką głębokością (z zasady do 1 m).

PODSUMOWANIE SEZONU 2005

W 2005 r. miało miejsce wyjątkowo wiele wydarzeń mających wpływ na wędkarstwo muchowe w Polsce.

1. Najważniejszym zdarzeniem było rozpoczęcie gospodarki przez użytkowników rybackich w oparciu o nowe przepisy po wygraniu przetargów pod koniec 2004 r. Niektóre wody, zwłaszcza o dużym znaczeniu dla wędkarstwa muchowego, trafiły w ręce prywatnych użytkowników (np. górna Wisła oraz ponownie Raba) lub nowych organizacji wędkarskich (np. Rudawa przejęta przez KTWS). Z perspektywy roku należy stwierdzić, że w wyniku lepszej opieki nad tymi wodami wzrósł rybobran ryba łososiowatych, zmniejszyła się presja kłusownicza, a także wzrosła renowacja tych wód wśród wędkarzy. Wśród użytkowników rybacko-wędkarskich najlepsze *public relations* ma Józef Jeleński ze swoją Rabą.

2. Jeśli chodzi o PZW to powoli, ale systematycznie, ulega poprawie stan gospodarki rybami łososiowatymi na niektórych wodach, ale dzięki zaangażowaniu niewielkiej liczby kompetentnych osób. Najlepszym przykładem jest San (odcinek specjalny od elektrowni w

Zwierzyniu do ujścia Hoczewki), na którym od dwóch lat obowiązuje zasada No-Kill. W rzece pojawiło się wiele dużych ryb (zwłaszcza liczne stado tarłowe lipienia), sprzyjając rozwojowi turystyki wędkarskiej w Bieszczadach. Ciepło można się wyrazić także o Łupawie. Z kolei „przesunięcia wód” w ramach PZW rokuje nadzieje na lepszą gospodarkę rybami łososiowatymi, lub w ogóle na introdukcję (i reintrodukcję) tych ryb do nowych cieków. Przykładem jest Okręg Mazowiecki PZW, dysponujący po raz pierwszy kilkoma rzekami (np. Jeziorką, Świdrem i Rządzą) o wspaniałych parametrach.

3. Utrzymywała się dramatycznie niska populacja lipienia w Dunajcu, wynikająca z ujemnego wpływu na ryby silnych wahań poziomu wody w rzece, spowodowanych pracą elektrowni w Czorsztynie. Podjęte przez ZO PZW w Nowym Sączu kroki w 2005 r., polegające najpierw na podwyższeniu wymiaru ochronnego do 35 cm, a następnie na całkowitym zakazie zabijania tej ryby, są kuracją leczącą objawy, a nie chorobę. Przed gospodarzem wody jest ogromne wyzwanie - jak odwrócić ujemny wpływ zapory na rybostan?

4. W czerwcu na Sanie odbyły się Mistrzostwa Europy w Wędkarstwie Muchowym. Znakomite przeprowadzenie imprezy przez ZO PZW w Krośnie oraz bogaty rybostan w rzece pozostawiły u zagranicznych uczestników wspaniałe wspomnienia, owocujące bardzo przychylnymi nam komentarzami i rosnącym napływem wędkarzy zagranicznych. Rosną więc szanse na organizację przez Polskę Mistrzostw Świata w 2009 lub 2010 r.

5. W 2005 r. weszły w życie nowe przepisy dotyczące organizacji sportu wędkarskiego, których istotą jest oparcie działalności sportowej o kluby. Efektem przepisów było zorganizowanie wyłącznie mistrzostw Polski w kategorii indywidualnej (po raz pierwszy w historii tej dyscypliny nie rozegrano kategorii drużynowej). Nastąpiło też odejście od trzyletniej klasyfikacji do kadry Polski. W wyniku wprowadzenia rocznej klasyfikacji, zgodnie z przewidywaniami, nastąpiły większe przetasowania na czołowych miejscach. Z jednej strony utrudnia to wejście do kadry zawodnikom regularnie zajmującym wysokie miejsca na zawodach. Z drugiej natomiast sprzyja zawodnikom, którzy w jednym sezonie osiągają wyjątkowo dobre wyniki i na krótki czas mogą wejść do kadry. Z punktu widzenia interesów narodowych poprzedni system był korzystniejszy. Jediną zaletą nowego systemu jest „odświeżenie kadry”, choć nie jestem pewien, czy obiektywnie najlepszymi (najwszechstronniejszymi) zawodnikami, mając na względzie poniższe uwagi.

6. W 2005 r. po raz pierwszy nie odbyły się tradycyjne zawody na Wiśle. ZO PZW w Bielsku-Białej, rozgorzyczony z powodu przegrania przetargu na Wisłę, postanowił zorganizować imprezę na Sole i Koszarawie, mimo atrakcyjnej oferty złożonej przez nowego użytkownika rybackiego (udostępnienie wody za darmo, obecnie jednej z najrybniejszych w Polsce). Również Mistrzostwa Polski rozegrano na tych dwóch rzekach. Ciągle mam wątpliwości, czy Soła i Koszarawa, jako małe i niezbyt rybne cieki, nadają się na duże zawody dla ok. 150 osób. Sztuka wędkarska cierpi, a dąsanie się nie sprzyja rozsądkowi.

Wprowadzenie zakazu połowu lipienia w dorzeczu Dunajca też miało swoje konsekwencje. W sumie był to więc dziwny rok – Puchar Wisły rozegrano na Sole, Puchar Dunajca na Sanie, a Lipień Popradu został odwołany! Zmiany na mapie zawodów, jak te w Europie po przejściu Attyli ze zgrają Hunów w IV-V w.

Systematyczne zmniejszenie liczby rzek w ostatnich 10 latach, na których rozgrywane są zawody ogólnopolskie, ma silny wpływ na skład kadry Polski i pozycję naszego muszkarstwa na arenie międzynarodowej. Otóż w praktyce kadra jest zdominowana przez zawodników najlepiej obeznanych z Sanem i Dunajcem, w dodatku łowiących lipienie. Te

umiejętności zostały potwierdzone podczas ostatnich Mistrzostw Europy właśnie na Sanie (pierwsze miejsce drużynowo dla Polski). Okazują się one jednak często niewystarczające na wodach zagranicznych, w których nierzadko pływają inne gatunki niż lipień. Im szybciej decydenci uświadomią sobie długofalowe konsekwencje dotychczasowych decyzji – tym lepiej. Plan zawodów na 2006 r., zakładający zorganizowanie Mistrzostw Polski na Łupawie i Wieprzy, jest krokiem we właściwym kierunku. Dużą wartość szkoleniową mogłoby mieć włączenie do kalendarza imprezy trociowej (przynajmniej próbnie na jeden sezon). Brak zawodów na wodzie stojącej pozostaje dużą bolączką.

7. W listopadzie powołany został nowy trener kadry narodowej (Adam Sikora). Jego największymi atutami są: ogromne doświadczenie zawodnicze, osiągnięcia wzbudzające szacunek i duży kredyt zaufania wędkarzy. Czekają go jednak trudna praca, z uwagi na duże oczekiwania środowiska muszkarskiego pod adresem naszej kadry, konieczność dostosowania sportu do wymogów nowych przepisów, a także niemałe zaległości w naszym systemie szkoleniowym. Może on jednak liczyć na pomoc szerokiego grona życzliwych mu przyjaciół i wędkarzy.

WZMIANKI O PSTRĄGACH Z PRĄDNIKA W LITERATURZE Z XVIII I XIX W.

W naszej dawnej literaturze jest stosunkowo wiele zapisów o faunie Prądnika, zwłaszcza o pstrągach. Można to wiązać z licznymi wycieczkami turystów i przyrodników w uroczą dolinę Prądnika, nie tylko z pobliskiego Krakowa, ale nawet z Warszawy. Zachwycał się nią już Karpiński (1788) – *„tak nazwana od potoka, który środkiem jej płynie, jest rzadko widzianą pięknnością, ktoby ją uczuć miał. Brzeg najczystsze tego potoka i obszerniejsze ubocze, zieloną murawą ustane”*. Ślicznie i dowcipnie ujął to Franciszek Salezy Dmochowski (Anon. 1836):

Komu obce kraje znane,
Wstydem lica twe zarumień,
Jeśliś widział Tybr, Sekwanę,
A Prądnika minął strumień.
Po co szukać obcych krajów,
Albo odwiedzać grzbiet wysoki?
Wśród Ojcowa skał i gajów,
Równie szczytne masz widoki.

Poniżej przedstawiam znane mi wzmianki o pstrągach tego ciek, zawarte w naszej literaturze z XVIII i XIX w. Nadmienię, że w najnowszej pracy o ichtiofaunie Prądnika - Skóry i Włodka (1993) – z dawnych publikacji odnotowano tylko te Wagi (1855) i Nowickiego (1880).

Najstarsza wzmianka jest z 1789 r. Podczas spisu świadczeń feudalnych (zwanego dawniej lustracją) poddani nad Prądnikiem narzekali, że trudno im było sprostać obowiązkowi daniny z pstrągów - *„mamy krzywdę pstrągi oddawać, jedyn musi oddać 10, których z dawna nie dawaliśmy”* (Lustracje... 1962, I:101). Tę daninę zniesiono więc już w następnym roku (Falniowska-Gradowska 1964, 157). Powyższe zapisy wskazują, że od dawna pstrągi w Prądniku należały do wielce cenionych ryb i presja na nie ze strony człowieka była silna.

W 1827 r. Klementyna Hoffmanowa (1876, V:86, 92) zwiedziła okolice Ojcowa i zapisała o Prądniku - „*odzywa się po gładkich kamykach, pieści się z brzegami, płynie jak my żyć powinniśmy, płynie dobrze czyniąc: to obraca papiernie, młyny i tartaki; to rybakowi wyborne pstrągi w sieć wrzuca, to nadstawia sam swe przezroczyste wody ku trzód i pasterzy ochłodzi. [...] słyśmy ciągle nad brzegiem, wpatrując się pilnie w te wody czyste, jak serce niewinne, szybkie jak szczęścia godziny; rachować można było kamyki będące na dnie, ścigać okiem cętkowane i chyże pstrągi, które na widok nasz kryły z pośpiechem czerwone swoje skrzele pod brzegi”.*

U Hoffmanowej (1876, V:184) znajduje się jeszcze jeden interesujący fragment – „*Wieczorem udaliśmy się do miejsca bardzo przyjemnego za miastem [Krakowem], które dawniej Prądnikiem królewskim zwano; tam obok pięknego niegdyś pałacu, były na tej rzece stawy, rybołówstwo królów, miejsce gdzie często po swych trudach wytchnienia w niewinnej zabawie szukali. To siedlisko rozrywkom przeznaczone tak niszczało, jak i gmach, w którym narodami rządzili; przed kilkoma laty nabyła je z Wawrzeckich wojewodzina Badeniowa, ozdobiła kształtnym pałacykiem i ogród założyła gustowny”.* Jest to jedna z nielicznych informacji o połowie ryb w celach rekreacyjnych przez przedstawicieli naszej arystokracji. Nie można wykluczyć, że łowiono tam pstrągi. Nie udało mi się jednak ustalić położenia Prądnika królewskiego. Znalazłem tylko jeden zapis mający dla nas znaczenie – „*od północy [Krakowa] jest 6 pięknych wiosek Prądnikami zwanych, z których najstawniejsze są czerwony i biały, z pałacami ogrodami i młynami”* (Anon. 1811). Dzisiaj Prądnik Biały i Prądnik Czerwony są dzielnicami Krakowa.

W tym samym roku (Anon. 1827) czytamy m.in. o przetrzymywaniu pstrągów w stawach przy strumieniu koło Ojcowa: „*Strumień Ojcowski posiada rzadkie nader w Europie, a bardzo cenione ryby, zwane pstrągami. Mają one tę własność, iż płynąc pod wodę i napotykając spadek choć najwyższy, wrodzoną sprężystością swoją rzucają się w górę i mimo spadającej wody, wdzierają się do stawideł. Przy korycie Prądnika znajdują się dwie pstrągarnie, to jest w Ojcowie i Koszkwi, które obfitego dostarczają połowu”.*

Następnie Marczykiewicz (1847) zapisał, że Prądnik „*ma dosyć pstrągów, które lubią szczególniej głębiny Pieskowej Skąły, Ojcowa i Giebuttowa”.*

W 1854 r. Antoni Waga przedsięwziął pierwszą podróż naukową w okolice Ojcowa. W swoim sprawozdaniu opublikowanym w latach 1855 i 1857 wspomniął o pstrągach. Oto jego zapiski (podaję oryginalne nazwy systematyczne ryb, dzisiaj częściowo nieaktualne):

- s. 170 - „*W wodach Prądnika, oprócz pstrągów (Salmo fario), pospolitymi są rybkami tak zwane przez mieszkańców pałosze (Cottus gobio Lin.) i szczebla (Cyprinus phoxinus), obiedwie od ludu do jedzenia używane”.*

- s. 169-170 - „*Kieź pospolity stanowi w potoku główne pożywienie pstrągów; anatomizując kilka tych ryb, które mi ulowiono z rozkazu dziedzica miejsca, znajdowałem w ich potyku i w żołądku różne wodne gąsienice owadów muchowatych, wyplawki popielate, lecz nade wszystko kieźe, ułożone w kanale kolejną od świeżo połkniętego i nic niezmiennego, aż do rozgniecionych i rozmiękczonej siłą trawienia”.*

Nadmienię, że analiza zawartości żołądków pstrągów dokonana przez Wagę jest najstarszym takim badaniem odnotowanym w polskiej literaturze. Miło mi o tym wspomnieć z uwagi na moje zbliżone zainteresowania.

O tej samej podróży wspomnieli Wiślicki i Löwenhard (1856). Opisując okolice Złotego Potoku (w dorzeczu Wiercicy) odnotowali - „*według oceny biegłych w gastronomii, pstrągi (Salmo fario) zamieszkujące tutejsze wody, mają być najsmaczniejszą odmianą w rodzaju*

łososia, a sławne ojcowskie pstrągi nie mogą im dorównać w delikatności mięsa, przy tym poławia się ich tutaj znakomita ilość". Następnie podali o Ojcowie – „*nieraz bawiąc w tych okolicach, w wygodnym położeniu całe godziny trawiłem, przypatrując się zwinnym obrotom pliszki, biegnącej nieustannie po kamyczkach przybrzeże zaścielających, lub też srebrno-krasno-cętkowanemu pstrągowi Salmo fario, szybującemu po tych wodach i uganiającemu się ze skrzętnością żarłoka za swym ulubionym pożywieniem*".

U Teodora Tripplina (1856, I:91), który przemierzył pół świata, pozostawiając bogatą spuściznę pamiętnikarską, jakże cenną dla badacza historii naszego rybactwa (Tripplin należał bowiem do nielicznego, acz szacownego, grona miłośników ryb i ich łowienia), nie zabrakło relacji o Prądniku: „*Pstrąg karpacki daleko większych dochodzi rozmiarów od pstrąga Gór Ojcowskich, który od pewnego czasu stał się prawie istotą mitologiczną, tak go się rzadko napotyka; powiadają przynajmniej, że w warszawskiej Wiśle więcej syren, jak w Prądniku pstrągów*".

Następnie u autora kryjącego się pod inicjałem G. (1859) czytamy o Prądniku: „*Rzeczka ta obfituje w pstrągi, piękne i nader smaczne ryby, które tylko żyją w rzekach górskich, mających dno z kamieni. Sztuka dotąd nic w Ojcowie nie dodała. Wszystko jest dziełem samej natury*". Podobny zapis o Prądniku jest u Aleksandra Przeździeckiego (1860, 99) – „*rybakowi wyborne pstrągi w sieć rzuca*". W tym samym roku Władysław Anczyc w relacji z pobytu w Ojcowie zapisał: „*po szmaragdowej dolinie toczą się srebrne nurty Prądnika; raz płynie on spokojnie, choć wartko, to znowu nagle skracając się napotyka na swej drodze zaporę skalistą; wtedy huczą pieniste fale, gwałtownie uderzają o głazy i na koniec przewyciężając przeszkodę, unoszą w tryumfie drobniejsze skał okruchy; dalej fale się uspokajają i w przezroczach ich widać mnóstwo igrających rybek, a kiedy niekiedy rześki pstrąg błysnie cętkowaną łuską*".

Jadwiga Łuszczewska (1860, 58) wprowadziła do poezji pstrągi z Prądnika. W wierszu Wyszymir czytamy śliczne wersy:

Z tysiącem pstrągów dzwoniących u pasa,
Prądnik jak rześki Krakowiaczek hasa.

Wzmianki o pstrągach w Prądniku czytamy także w kilku opracowaniach zoologicznych: Skłodowskiego (1861), Wałęckiego (1864), Pacewicza (1865), Popławskiego (1865) i Nowickiego (1880), a także w *Starożytnościach...* (1852 *Prądnik*) i w *Słowniku...* (1886 i 1888 *Ojców i Prądnik*). Warto zwrócić uwagę, że wielu autorów przy pstrągu nie wymieniło innego ciekę, niż Prądnik. Przypuszczam, że ich informacje zostały zaczerpnięte ze wspomnianych prac Marczykiewicza i Wagi.

Wzmiankę o pstrągarni w Pieskowej Skale i pstrągach w Prądniku czytamy u Sapalskiego (1862, 93-94). Odnotować należy jeszcze informację z początku XX w. (*Przewodnik...* 1910, 33), że w dolinie Sąspówki dawniej była pstrągarnia. Jest to więc trzecia znana pstrągarnia w dorzeczu Prądnika w XIX w., choć nie można wykluczyć, że było ich tam więcej z uwagi na dogodne warunki naturalne do chowu tych ryb.

W powyższych relacjach zwracają odmienne poglądy dotyczące rybostanu Prądnika. To co dla jednych było obfitym rybostanem, dla innych było powodem do utyskiwania na brak ryb.

Na zakończenie tego krótkiego przeglądu wspomnę, że Czarnowski (1924) podał, że w jaskiniach nad Prądnikiem koło Ojcowy znalazł haczyki z początku naszej ery. Wykonane były z brązu (o długości 3.5 cm, z uszkiem) oraz z żelaza. Ich rozmiar i lokalizacja wskazują, że już około 2000 lat temu w Prądniku łowiono pstrągi na wędkę. Jest to zatem obecnie

najstarszy i najbardziej przekonujący dowód o połowie pstrągów przez dawnych mieszkańców Polski. Z tego względu ta rzeka powinna zajmować szczególne miejsce w sercach miłośników ryb łososiowatych w Polsce.

Literatura cytowana:

- Anczyc W. 1860. *Ojców*. Tygodnik Ilustrowany I(11): 84-5.
- Anon. 1811. *Kraków i jego okolice*. Kalendarzyk krakowski na rok 1811.
- Anon. 1827. *Ojców*. Dziennik podróży lądowych i morskich 2(4):1-16. [tekst przedrukowano pod tym samym tytułem na łamach Kalendarzyka kieszonkowego warszawskiego, 1832 s. 23-39].
- Anon. 1836. *Ojców*. Przyjaciel Ludu, r. III, t. I:19-20.
- Czarnowski S.J. 1924. *Jaskinie i schroniska na Górze Koronnej na lewym brzegu Prądnika pod Ojcowem*. Prace i materiały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne 3:1-26.
- Falniowska-Gradowska A. 1964. *Świadczenia poddanych na rzecz dworu w królewskich województwach krakowskiego w drugiej połowie XVIII wieku*. Wrocław-Warszawa-Kraków.
- G. 1859. *Ojców i słówko o Pieskowej Skale*. Księga Świata 2:103-106.
- Hoffmanowa K. 1876. *Dzieła*. T. V. Warszawa.
- Karpiński F. 1788. *Podróż do Krakowa i jego okolic*. Warszawa.
- Lustracja województwa krakowskiego 1789. 1962. Cz. I. Wyd. A. Falniowska-Gradowska i I. Rychlikowa. Wrocław-Warszawa-Kraków.
- [Łuszczewska J.] Deotyma. 1860. *Polska w pieśni*. Warszawa.
- Marczykiewicz F. 1847. *Hidrografia miasta Krakowa i jego okręgu*. Kraków.
- Nowicki M. 1880. *Ryby i wody Galicji pod względem rybactwa krajowego*. Kraków.
- Pacewicz R. 1865. *Zoologija treściwie zebrana dla użytku kształcącej się młodzieży płci obojej*. Warszawa.
- Popławski A. 1865. *Zoologia krótko zebrana dla szkolnego i domowego użytku*. Warszawa.
- Przewodnik po Ojcowie i okolicy. 1910. Kraków.
- Przeździecki A. 1860. *Przewodnik po ojcowskiej dolinie*. Warszawa.
- Sapalski J. 1862. *Pogląd na historią naturalną Gubernii Radomskiej*. Kielce.
- Skłodowski W. 1861. *Wykład zoologii*. Warszawa.
- Skóra S., Włodek J.M. 1993. *Ichtiofauna dorzecza Prądnika*. Studia Ośrodka Dokumentacji Fizjograficznej XXI: 265-279.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*. 1886, 1888. T. 7 i 9. Warszawa.
- Starożytności polskie*. 1852. T. 2. Poznań.
- Tripplin T. 1856. *Wycieczki po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów*. T. 1-2. Warszawa.
- Waga A. 1855 i 1857. *Sprawozdanie z podróży naturalistów odbytej w r. 1854 do Ojcowy*. Biblioteka Warszawska 2: 142-172, 2: 161-227.
- Wałęcki A. 1864. *Materiały do fauny ichtyologicznej Polski. II. Systematyczny przegląd ryb krajowych*. Warszawa.
- Wiślicki A., Löwenhard S. 1856. *Wędrówka po olkuskim powiecie pod względem naukowym, gospodarczym oraz przemysłowo-fabrycznym*. Przyroda i przemysł 1(15):117-122, (16):125-132.

* * *

Profesor J. Nowak (*Zaranie sportu wędkowego na Podkarpaciu*. Przeg. Ryb. 1929-2:705-711) podał poglądy na wędkę w XIX w.: „W tych pierwszych początkach sportu rybackiego u nas, wydawało się nam, że łowienie grubej ryby zależy przede wszystkim od tego, żeby mieć silne wędzisko - mocny sznur - otóż jeden z nas sprowadził sobie ni mniej ni więcej tylko 18-stopowe wędzisko i to ze steel centrem - instrument, którym by można przypawęzać z powodzeniem furę siana”.